

# Ksiądz Bernardyn Dziedziak<sup>(13)</sup>



Odpust w Ujanowicach 29 września 1959 rok. Ks. Biskup Lech Kaczmarek odbywa swoje prymicje biskupie w Ujanowicach. Od lewej księża: Ks. Bernardyn Dziedziak, Ks. Biskup Lech Kaczmarek, Ks. Władysław Smereka.

*List Ks. Władysława Piątka proboszcza parafii Łososina Dolna do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.*

Ksiądz Bernardyn Dziedziak znam od roku 1958 do 1963 będąc wikarym w Tęgoborzu i jako proboszcz parafii Łososina Dolna od roku 1979 aż do jego śmierci. Ks. Bernardyn Dziedziak był, jest i zawsze będzie dla mnie kapłanem kimś wielkim, wielki duchem, wielki kapłaństwem, wielki przykładem itd. Przez cały czas naszych wspólnych spotkań, zawsze był pobożny, ułożony, taktowny, skupiony, inteligentny i uduchowiony. Przy udzielaniu Sakramentów Świętych był zawsze skupiony. Nigdy się nie spieszył przy sprawowaniu świętych czynności. Wydaje mi się, że On nie tylko sprawował Sakramenty Św., ale on w nich się modlił i uświęcał. Wydaje mi się, że na nim sprawdzało się: „Z kim przestajesz, takim się stajesz”. Na modlitwie zawsze pełen pokory, zawsze poddany woli Bożej. Podczas odmawiania Breviarza budował mnie swoją modlitewną postawą. Bardzo wiele razy, gdy przyjeżdżałem do Ujanowic, to bardzo często zastałem go w kościele na modlitwie na klęcząco. Pamiętam, a było to w roku 1958 na św. Mikołaja, siedzę w konfesjonale w kościele w Tęgoborzu, a przy konfesjonale klęka ks. Bernardyn Dziedziak, aby się wyspowiadać i dopiero potem samemu spowiadać ludzi. To było dla mnie wzruszające. Ks. Dziedziak, jak przyjechał na spowiedź do jakiejś parafii, to nie szukał konfesjonu pod dużym Ołtarzem, ale zwyczajnie siadał pod chórem, gdzie jest

najwięcej spowiedzi. On się nie oszczędzał. On pracował i to do samego końca. Jeszcze przez cały dzień, o ile dobrze pamiętam, spowiadał przed Bożym Narodzeniem w Łososinie Dolnej, a przecież miał ponad 80 lat. I muszę powiedzieć, ludzie lubili się u niego spowiadać. Gdy chodzi o jego modlitwę do Matki Bożej i świętych, o jego kult do Matki Bożej i świętych, to jedno powiem: Bardzo boleśnie przeżywał ostatnie zmiany w kalendarzu liturgicznym, to jest kasację niektórych świąt, usuwanie niektórych świętych z kalendarza liturgicznego, jak na przykład Bł. Szymon z Lipnicy. On nad tym bolał.

Ks. Bernardyn Dziedziak cieszył się swoim kapłaństwem i cenił każdego kapłana. Dla każdego kapłana był bezpośredni, życzliwy, ojcowski. Do samego końca na pełnych obrotach. Zawsze się cieszył pracą każdego kapłana, nigdy nikomu nie zazdrościł, ale doradzał, pomagał. Warto wziąć do ręki jego sprawozdania z wizytacji dziekańskiej, pisane z wielką życzliwością i odpowiedzialnością. Są przeglądem i obrazem całej pracy kapłana w parafii. Był człowiekiem wielkiej kultury osobistej, potrafił pamiętać o imieninach każdego konfratra w dekanacie i przyjechać osobiście złożyć życzenia imieninowe a nie przy okazji. Rozporządzenia Kurii Diecezjalnej były dla niego święte.

Ks. Bernardyn Dziedziak najpierw wymagał bardzo dużo sam od siebie. Znałe są jego posty piątkowe. Znałe jego klęczenie i leżenie krzyżem w kościele zwłaszcza w czasach i decyzjach trudnych. Zawsze był ubrany gustownie i po kapłańsku. Jego sutanna zawsze czysta, wyprasowana itd. I tak było do samej śmierci. Swoim ubraniem mógł zawstydić młodych kapłanów. Zawsze potrafił wysłuchać każdego człowieka z jego problemów. Umiał w cztery oczy upomnieć kapłana, gdy błędził, ale czynił to z taktem. Pamiętał zawsze o rekolekcjach kapłańskich i odprowadzał je naprawdę po kapłańsku. Pamiętam sobie, a było to chyba w 1984 roku, ks. Dziedziak wracał z rekolekcji kapłańskich z Katowic. Przyjechał PKS-em do Łososiny Dolnej. Wstąpił na plebanie za swoją potrzebą. Ks. Piasecki, były wikary, zaproponował mu odwiezienie do Ujanowic samochodem. Odpowiedział następująco: „Dziękuję. Ja rekolekcje kończę dopiero w Ujanowicach”. Tak mógł robić tylko kapłan wyrobiony duchowo. Nie słyszałem z jego ust nigdy niewłaściwego słowa, którego by się mógł wstydić.

Ks. Dziedziak do końca był duszpasterzem i rolnikiem. Kochał ziemię i uprawiał ziemię. Co więcej, gdy były czasy trudne podczas okupacji, jak nam mówił, woził zboże, chleb, ziemniaki do Tarnowa do Katedry, bo tam panował głód. Szczegółów nie znam, ale tak było. Warto popatrzeć z bliska na kancelarię w Ujanowicach. Tam jest wszystko w najlepszym porządku. Tam nie brakuje żadnego dokumentu. Wszystko zapisane starannie, bo to są dokumenty. Ja osobiście jako proboszcz Łososiny Dolnej, wiele a nawet bardzo wiele zawdzięczam księdzu Dziedziakowi przy objęciu mojej parafii. Bardzo dużo jako dziekan mi pomógł załatwić sprawy personalne, a były one bardzo trudne. Załatwiał je spokojnie, z rozwagą i po przemodleniu całej sprawy. Nikt w całej tej sprawie nie posądził go o złośliwość czy coś innego. Dlatego zaprosiłem go ze sumą odpustową do Łososiny Dolnej, chyba w roku 1985, aby mu podziękować za wszystko dobro okazane naszej parafii. Ale on zawsze, swoim zwyczajem, mówił: „Jeśli wy teraz dziękujecie, to Pan Bóg już nie będzie miał za co dziękować”. Zawsze miał poczucie humoru, zawsze był do usług, zawsze kapłanem o wielkim sercu, umyśle i poczuciu odpowiedzialności za życie Kościoła, ojczyzny i każdego kapłana i każdego człowieka.

Takie myśli zebrałem o Księdzu Bernardynie Dziedziaku, aby zadość uczynić prośbie Czcigodnego Księdza. Ks. Piątek.